Nr. 296. We Lwowie - Wtorek dnia 29. Grudnia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piątro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 5 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	**2** kor	**2** kor. **50** h	
kwartalnie	**6** „	**7** „ **50**	**10** kor. **50** h
półrocznie	**12** „	**15** „ — „	**21** „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h, „ na prowincyi **9** „ **90** „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 3?; Adolf Czulawski VI. Getreidemarkt Nr. ?; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: P. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Od wydawnictwa.

Zorganizowaliśmy w ten sposób nasze wydawnictwo, że *Gazeta Narodowa* wychodzi dopiero o godzinie 6. wieczorem i w ten sposób przynosi wiadomości o wszystkiem, co w ciągu całego dnia zaszło. Nasz korespondent wiedeński w porozumieniu z tamtejszem ogólnem biurem telegraficznem, w ostatniej chwili, tuż przed wyjściem numeru, telefonuje nam jeszcze o ostatnich wypadkach. Czytelnik więc we Lwowie jeszcze tego samego wieczora ma przegląd wypadków z dnia całego, czytelnik na prowincyi zaś zaraz nazajutrz rano i w tej szybkości informowania nikt nas uprzedzić nie jest w stanie.

* * *

Miesięczna prenumerata *Gazety Narodowej* wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony) na prowincyi zaś z przesyłką pocztową **1** złr. **25** ct. czyli 2 kor. 50 groszy, a **kwartalnie 3 zł. 75** ct. czyli 7 kor. 50 gr., półrocznie **7 zł. 50** ct, czyli 15 kor.

Na podstawie układu z warszawskiem Towarzystwem akcyjnem artystyczno-wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści“

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki, obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz **dodatek powieściowy** w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą **1 zł. 20** ct kwartalnie, a **2** zł. **40** ct półrocznie.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* **we** Lwowie, Kopernika 7.

„Motu proprio“ Piusa X.

Pismo Ojca św. z d. 18. bm. posiada formę takzwanego *motu proprio*, to znaczy że jest to akt, nie jakimś wnioskiem spowodowany, tylko pochodzi z własnej inicyatywy papieża. Pius X. czuł się spowodowanym do orzeczenia o powstałych na nowo sporach co do teoryj i akcyi demokratów chrześcijańskich i udzielenia wskazówek, ścisłych, jasnych z dodaniem dokładnych przepisów wykonawczych.

Akt papiezki rozróżnia jednak między chrześcijańskimi demokratami i katolikami Włoch a innych krajów. Jedne ustępy odnoszą się wyraźnie tylko do Włoch — reszta ma cechę powszechną i obowiązuje wszystkich w ogóle demokratów chrześcijańskich i katolików całego świata. Pius X. powtarza i tem zatwierdza a oraz wpaja fundamentalne prawidła nauk Leona XIII., zwłaszcza co do spraw socyalnych, zbierając je w dziewiętnastu paragrafach tak, aby żadna wątpliwość miejsca nie miała.

W tym celu powołuje się Ojciec św. na odbyty niedawno, wiadomy kongres katolików włoskich w Bononii, który zjednał sobie Jego aprobatę i poparcie i pod wieloma względami bardzo chwalebnie się przedstawiał. Niestety wybuchły tam oraz spory, któreby, jeżeli wczas nie zostaną stłumione, mogłyby rozszczepić i mniej skutecznemi uczynić siły.

Ojciec św. zaleca przedewszystkiem zgodność umysłów, aby odnoszące się do praktycznego ruchu katolików uchwały zgodnie zapadały. „Nie możemy przeto milczeć. Ponieważ rozmaite zdania na polu praktycznem bardzo łatwo na pole teoretyczne się przenoszą, podczas gdy przeciwnie w teoryi konieczne oparcie mieć powinne: potrzebnem jest zebranie zasad, wedle których cała czynność katolików w życiu publicznem musi być prowadzoną“.

Dlatego podaje Pius X. ustępy z encyklik Leona XIII. co do sprawy socyalnej i ogłasza je jako zasadnicze prawidła dla publicznego działania ludu chrześcijańskiego; „przepisów tych muszą się stale trzymać wszyscy katolicy“. Z tych artykułów powtarzamy te, które mają znaczenie powszechne.

1. Społeczność ludzka, jak ją Bóg stworzył, jest złożona z żywiołów nierównych, taksamo, jak nierówne są członki ciała ludzkiego; zrównać ich niepodobna, prowadziłoby to do zburzenia społeczeństwa.

2. Równość rozmaitych członków społeczeństwa polega jedynie na tem, że wszyscy ludzie od Boga Stworzyciela pochodzą, że wszyscy są przez Jezusa Chrystusa odkupieni i że wszystkich dokładnie w miarę ich dobrych i złych uczynków Bóg sądzi i albo wynagradza albo karze.

3. Z tego wynika, że wedle urządzenia Bożego w społeczeństwie ludzkiem są zwierzchnicy i poddani, pracodawcy i robotnicy, bogaci i ubodzy, uczeni i nieuczkowie, znamienici i pospolitacy, którzy wszyscy, więzami miłości zespoleni, nawzajem wspierać się powinni, aby dójść do swego ostatecznego przeznaczenia w niebie a tutaj na ziemi do pomyślności materyalnej i moralnej.

4. Co do dóbr tej ziemi, przysłuża człowiekowi nie tylko proste prawo użytkowania, jak zwierzęciu, ale oraz prawo do trwałego posiadania własności i to nie tylko co do tych rzeczy, które się zużywają przez użytkowanie, ale i co do tych, które się przez użytkowanie nie zużywają.

5. Własność prywatna jest pod każdym względem, czy to jako pracy lub procederu, czy też jako przeniesienie lub darowizna prawem naturalnem i każdy może nią rozumnie wedle swego upodobania rozporządzać.

6. Przy godzeniu sporów między ubogim a bogatym właściwem trzeba rozróżniać między obowiązkami sprawiedliwości a miłości. Jeżeli sprawiedliwość nie jest naruszoną, to odpada prawo do pretensyi.

7. Robotników i nie posiadających obowiązują następujące prawa sprawiedliwości: spełniać w zupełności i wiernie pracę swobodnym układem i wedle słuszności umówioną, nie wyrządzać żadnej szkody mieniu ani osobie pracodawcy, w obronie swego prawa wstrzymywać się od gwałtów i obrony nigdy w rokosz nie zamieniać.

8. Na posiadającym i pracodawcy ciężą następujące obowiązki sprawiedliwości: wypłacać słuszny zarobek robotnikowi, nie wyrządzać szkody jego zaoszczędzeniom czy to przemocą czy chytrością, wyzyskiwaniem otwartem albo ukrytem (lichwą), dozwolić mu swobodnego czasu do spełnienia jego obowiązków religijnych, nie narażać go na zgubne pokusy i niebezpieczeństwa, nie podkopywać w nim poczucia familijnego i zmysłu oszczędności, nie wymagać robót niezgodnych z siłami, wiekiem i płcią robotników.

9. Obowiązkiem miłości bogaczy i klas posiadających jest wedle przepisu ewangelii wspierać ubogich i potrzebujących pomocy. Jest to obowiązek tak ścisły, że wedle słów Chrystusa specyalnie co do tego będziemy musieli zdawać sprawę w dniu Sądu.

10. Ubodzy nie mają się wstydzić swego ubóstwa ani też odrzucać miłosiernego daru bogacza, bacząc przedewszystkiem na Chrystusa Zbawiciela, który mógł się narodzić w bogactwach, ale ubogim się uczynił, aby uczcić ubóstwo i nieporównanemi uposażyć je zasługami dla nieba.

11. Do załatwienia kwestyi robotniczej mogą się przyczynić posiadacze i robotnicy zapomocą urządzeń do niesienia pomocy potrzebującemu, tudzież przez obu klas zbliżenie się i zespolenie. Takiemi urządzeniami są towarzystwa wzajemnego wsparcia i pomocy, rozmaite prywatne instytucye ubezpieczeń, urządzenia ochronne dla młodocianych robotników, a przedewszystkiem stowarzyszenia rękodzielnicze i robotnicze.

Dalej zaleca Pius X. pisarzom katolickim, aby we wszystkich rzeczach, odnoszących się do interesów religijnych i czynności Kościoła ulegali, jak wszyscy wierni, swoim biskupom i papieżowi, aby nie wyprzedzali decyzyi Stolicy apost., aby wreszcie pisma swoje, odnoszące się do wiary, etyki chrześcijańskiej i naturalnej, przedkładali przed ogłoszeniem ordynaryatowi, któremu też duchowni nawet swoje czysto naukowe prace przedkładać powinni.

Wreszcie 19. mają się pisarze katoliccy, broniąc sprawy klas nieposiadających i ubogich, wystrzegać sposobu przemawiania, któryby w ludzie mógł wywołać wstręt do klas wyżej stojących. Nie powinni mówić o upośledzeniu a wymogach sprawiedliwości tam, gdzie tylko o miłość chodzi. Niechaj owszem pamiętają, że Jezus Chrystus chce wszystkich ludzi zjednoczyć węzłem miłości wzajemnej, która jest udoskonaleniem miłości i obowiązek pracowania ku wzajemnej pomyślności w sobie zawiera.

W końcu powiada Ojciec św., że gorąca przemowa na nic się nie zda bez dobrych przykładów. Charakterystyką wszystkich uczestników wszelakich urządzeń katolickich powinno być jawne wyznawanie wiary, żywot świątobliwy, czystość obyczajów, sumienne spełnianie nakazów Bożych i Kościoła. A to dlatego, że jest to obowiązkiem każdego chrześcijanina a powtóre dlatego, ażeby i przeciwnik się strachał, gdy nic złego do powiedzedzenia o nas niema.

Kilka cyfr ze statystyki.

Ogólne.

Niedawno kraj. biuro statystyczne wydało „Podręcznik statystyki Galicyi“, do którego przygotował materyał dr. G. Viebig. Z pracy tej przytaczamy kilka dat.

Ludność krajów reprezentowanych w radzie państwa wynosiła dnia 31. grudnia 1900 roku 26,150.708 (12,852.693 mężczyzn i 13,298.010 kobiet). W Galicyi 7,315.939 (3,618.933 mężczyzn i 3,697.006 kobiet). W całych Austro-Węgrzech 45,405.267 (22,434.846 mężczyzn i 22.970.417 kobiet).

Wedle wyznania jest w Austryi (kraje reprezentowane w radzie państwa): 20,662.375 rzym. kat., 3,134.439 gr. kat., 607.462 gr. wsch., 494.011 protestantów, 1,224.899 żydów i 27.522 innego wyznania. Katolicy łacińscy stanowią więc 79 procent, gr. kat. 12. W Galicyi jest: 3.352.044 rzym. kat., 3,104.103 gr. kat., 811.371 żydów, 2.352 gr. wschod., 45.331 protestantów i 738 innego wyznania.

Wedle narodowości (język towarzyski) jest w Austryi: Niemców 9.170.939, Czechów, Morawców i Słowaków 5.955.397, Polaków 4,259.152, Rusinów 3,375.576, Słoweńców 1,192.780, Serbów i Kroatów 711.380, Włochów 727.102, Rumunów 230.963, Węgrów w Austryi 9.516. W Galicyi używa języka polskiego 3,988.702, ruskiego 3,074.449, niemieckiego 211.752, czeskiego 9.014, słoweńskiego 127, serbskiego 28, włoskiego 123, rumuńskiego 508.

Umie czytać i pisać w całej Austryi 16,211.272 (62 prc.), tylko czytać 753.074 (2·9 prc.), analfabetów jest 9.186.362 (35·1 prc.). W Galicyi umie czytać i pisać 2,208.205 (30·2 prc.), tylko czytać 442.045 (6 prc.), analfabetów jest 4,655,639 (63·8 prc.). Większą ilość analfabetów posiada tylko Bukowina 70·4 prc. i Dalmacya 76·6 prc. W Czechach jest tylko 17 prc. analfabetów, na Śląsku 22 a najmniej w Tyrolu, bo jedynie 16·7 prc.

Małżeństw było w roku 1900 w całej Austryi 213.886 czyli 8·19 na 1000 ludności. Najwięcej małżeństw było w Galicyi, bo 63.496 (8.70), następnie na Śląsku, 8·59, w Austryi dolnej 8·56 a najmniej w Karyntyi, bo tylko 6·09 na tysiąc.

Również urodzeń najwięcej było w Galicyi, bo 322.844 tj. 44·25% na 1000 ludności; w całej Austryi było urodzin 965.883 tj. 36·99% na 1000 ludności.

Ale i pod względem śmiertelności najwyższy procent był w Galicyi. W roku 1900 zmarło bowiem w całej Austryi 657.196 tj. 25.17 procent na 1000 ludności a z tego w Galicyi 200.926 tj. 27·54 procent na 1000 ludności. Pod względem śmiertelności następują po Galicyi Śląsk (27·30) i Dalmacya (27·25) i Istrya (27·02). Najmniejsza procentowo w Austryi dolnej (21·88) a jeszcze mniejsza w Voralbergu (21·75).

Stosunki kościelne w Galicyi.

Z końcem roku 1900 było w Galicyi 3,425,721 rz. kat. wyznawców a to: w dyecezyi lwowskiej 759.638, w krakowskiej 823.295, w przemyskiej 1,050.798 i w tarnowskiej 791,990. Prym tedy trzyma dyecezya przemyska, potem idzie krakowska a najmniej liczy wyznawców rzym. kat. dyecezya lwowska. Księży świeckich w roku 1900 było 1853 a to: 503 w decyzyi lwowskiej, 440 w krakowskiej, 525 w przemyskiej, a 383 w tarnowskiej. Na jednego tedy duszpasterza wypadało wyznawców rz. kat. w dyecezyi tarnowskiej aż 2050, przemyskiej 2000, w krakowskiej 1870 a w lwowskiej 1510. Parafij było 863 a to w dyecezyi lwowskiej 225, w krakowskiej 177, w przemyskiej 282, w tarnowskiej 179. Klasztorów męzkich było w całej Galicyi 97 z 572 zakonnikami, 327 klerykami i 499 braciszkami a to: w dyecezyi lwowskiej 40 klasztorów, 198 księży, 49 kleryków, 147 braciszków; w krakowskiej 26 klasztorów, 197 księży, 157 kleryków i 194 braciszków; w przemyskiej 25 klasztorów, 136 księży, 89 kleryków i 129 braciszków; w tarnowskiej 6 klasztorów, 41 księży, 32 klerykow i 29 braciszków. Klasztorów żeńskich było 323 z 3.101 zakonnicami a to: w dyecezyi lwowskiej 129 klasztorów z 1.107 zakonnicami, w przemyskiej 80 z 551 zakonnicami i w tarnowskiej 42 z 278 zakonnicami.

Znacznie lepiej przedstawiają się stosunki Kościoła gr.-kat., bo na 2,968.117 wyznawców było 2.334 księży, a aż 1.853 parafij; czyli tyle parafij, ile było wogóle rzym.-kat. księży a księży gr.-kat było więcej niemal o 500, aniżeli rzym.-kat. Podczas gdy na 1 księdza rzym.-kat. wypadało od 2.056 do 1.510 wyznawców rzym. kat., to na 1 księdza gr. kat. wypada jedynie od 1.675 do 1.144 wyznawców gr.-kat. W dyecezyi lwowskiej jest 751 parafij gr.-kat. z 946 księżmi gr.-k., w przemyskiej 686 parafij z 873 księżmi gr.-kat., a w stanisławowskiej 416 parafij z 515 księżmi gr.-kat. Klasztorów męskich mają Rusini w całej Galicyi 15 z 67 zakonnikami i 15 klasztorów żeńskich z 83 zakonnicami.

Obrządku orm.-kat. w Galicyi wedle spisu r. 1900 było 1532 wyznawców, a na to 16 księży i 8 parafij.

Ewangielików wyznania augsburskiego było 40.000 z 6 proboszczami i wyznania helweckiego 5 327 z 4 proboszczami.

Żydzi w liczbie 811.371 podzieleni byli na 257 gmin wyznaniowych i 59 rabinów.

Sprawy polityczne.

Wiadomości w sprawie bałkańskiej dają się streścić tak, że Porta ciągle bawi się w sztuczki przewlekania, ale bez widoków powodzenia, ani Wiedeń, ani Petersburg nie dadzą się zbić z drogi obranej. Na każdy zaś sposób możliwość starcia japońsko-rosyjskiego jest daleko bliższą, niż ponowny wybuch na Bałkanach. Świat polityczny nic nie umie powiedzieć pewnego o rokowaniach, o notach rosyjskich i japońskich; brzmienie ich znają tylko obaj monarchowie i doradcy ich przyboczni, tudzież gabinet angielski, informowany z Tokio — zresztą ścisła tajemnica, niebywała w nowych czasach, pokrywa akcyę obustronną i telegramom z Japonii, Londynu, Paryża i Berlina rozpuszczanym, żadnej na razie wiary dać nie podobna — jedne brzmią widokami załatwienia pokojowego, inne bardzo ponuro opiewają.

Zdaje się, że Rosya pragnie uniknąć wojny, ale i Japonia nie rze bądź co bądź do niej — jest wszelako co do Korei dla Japonii pewna granica, po za którą na żadne nie zgodzi się ustępstwa dla Rosyi. Japonia chce utrzymać się przy swoim wpływie na Koreę, a jeżeli się nie uda spowodować Rosyi do ustępstw, to apelacya pójdzie do oręża. I bardzo być może, iż Rosya dobrowolnie zrzecze się swojej już uzyskanej tam przewagi. Wojna z Japonią jest sprawą niebezpieczną; klęska Rosyi zniszczyłaby jej pozycyę w Azyi wschodniej i odbiłoby się to oraz na polityce europejskiej — na tem polegają zapatrywania optymistyczne.

Ziemie polskie.

Warszawa 24. grudnia.

(Zawsze to samo. — Wszelkie zmiany tak systemu, jak urzędników, [illegible] tylko nieusprawiedliwionemi mrzonkami. — Kto rządzi Rosyą? — Słów kilka na ten temat. — Przykłady. — Sprawa Arnolda. — Sprawa sędziego Bekietowa.)

Zawsze jedno i to samo... Ciągle nadzieja nadzwyczajnych reform, sprzeczne pogłoski o zmianach wybitnych osobistości w sferze wyższej administracyi państwa — a w gruncie nic się nie zmienia.

Zresztą, wobec systemu, który ma zostać niewzruszonym, bo rządzi państwem zasadniczo, zmian takich być nie może a oczekiwanie ich jest wiekową utopią, nigdy nie sprawdzającą się nadzieją, tak dla nas, jak dla wszystkich innych, berłu „białego cara“ z dobrej woli lub z musu poddanych. Od wieku a więc od chwili, kiedy na Zachodzie kiełkować zaczęły idee wolności osobistej, sprawiedliwości bezwzględnej, praw człowieka itd. Krzewiciele tych haseł rodzili się bujnie i pod despotycznym rządem rosyjskim, pod władzą zapleśniałego, zdemoralizowanego, przekupnego a nieuczciwego systemu czynownictwa, będącego zawsze, tak dziś, jak dawniej, jedyną prawdziwą rządu tego podwaliną. Za wyznawanie tych haseł, objawiane zbyt głośno, za chęć zerwania z taką wschodnio-mongolską tradycyą, cierpieli, gnili w kazamatach, marli w lochach syberyjskich lub umierali, nie tylko nasi polscy wygnańcy, zesłańcy i skazańcy, ale w równej mierze i rosyjscy.

Lermontow zmarł na wygnaniu, dał szyję pod powróz oprawcy Rylejew, Puszkin tułać się musiał przez lat kilka w stepach, Herzen poszedł na wygnanie — a z nimi setki tysiące innych. Dzisiejsze *Oswobożdjenie*, wychodzące w Sztutgardzie a uważane i będące istotnie wyrazem pragnień pewnej części społeczeństwa rosyjskiego i to jego części najlepszej i najinteligentniejszej, jest pod pewnym względem następcą dawnego z przed 40 laty Herzenowskiego *Kołokoła*. Nie tak skrajne, nie tak rewolucyjne, jak *Kołokoł* żąda jednak tak samo jak on reform, zmian ku lepszemu, samorządu, jako podwaliny przyszłej reprezentacyi narodowej, ograniczenia samowoli niesumiennego czynownictwa i t. d. Dzisiejsi reformatorowie, umysły niezależne i głębokie jak Tołstoj, jak Gorkij, nie idą wprawdzie na wygnanie, jak ich poprzednicy, nie cierpią wprost bezpośrednio, jak tamci — ale głosy ich, choć z nimi sympatyzują tysiące, bo zarówno z nimi czują potrzebę, konieczność zmian, reform i poprawy, pozostają tak samo wołaniem na puszczy, bez żadnego, istotnego rezultatu..

W gruncie, na prawdę, pozostało wszystko tak samo. Na czele państwa stoi rząd centralny, trzymający na pozór nici władzy w swym ręku, choć scentralizowanie takie, z powodu nadmiernej rozległości dzierżaw rosyjskich, jest wprost niepodobieństwem. Centralny ten rząd gmatwa się w formalno-

---

Mój interview
ze słynnym reporterem X. Y.

— Hallo!
— Hallo!
— Czy pan X. Y.?
— Tak, to ja. Czego?
To ja. Tomir Dorsza!
— Masz babo redutę! Czegóż pan chce odemnie?
— Mój złociutki, nie gniewaj się pan tak od razu. Wcale pana nie mam zamiaru „wziąć“. Idzie mi o różne informacye, które mi nagle despotycznie kazał zebrać redaktor *Gazety Narodowej*.
— Z Zakopanego?
— Tak!
— A!...
Więc panie drogi, widzi pan, że jest *vis major*. Wybacz, pytać będę krótko a zwięźle. Otóż *primo*: co w ogóle skłania pana do tego, byś był tak znamienitym, nieprześcignionym reporterem, donoszącym rozmaitym pismom rzeczy, o których nigdy nikomu na całym świecie a nawet filozofom się nie śniło?
— Pan pyta? I to pan? Pan? Jak to co? Cztery, wyraźnie cztery centy, względnie ośm halerzy od wiersza druku!
— Aha!
— Pana to dziwi?
— Nic a nic!... Czy jednakże wie o tem publiczność, czytelnicy?
— A to mi w głowie!
— Racya! A więc drogi panie, ponieważ postanowiłem sobie streścić w naszej telefonicznej rozmowie wszystkie pańskie (zostatniej chwili) uczynki, pisania, wspomnienia, wyrażenia, uciski, pociski, gniecenia, gwałcenia, wyduszenia, pocenia itd., przeto pozwoli pan, że dla uporządkowania tego materyału sformułuję pytania, na które pan raczy odpowiedzieć.
— Przez telefon?
— Tak. I to w tej chwili! Pan wie, z kim masz do czynienia, nie wątpię zatem, że będziesz trzymać słuchawkę tak długo, jak ja zechcę! A więc odpowiadaj pan! Zapytuję: co cię skłoniło do tego, byś puścił pogłoskę we wszystkich dziennikach o jakimś skandalu w łazienkach Dyany itd.?
— Ośm halerzy od wiersza.
— Aha! Ale to nie prawda — co?
— Albo ja wiem! Może nieprawda. W każdym razie przyniosło mi to 137 koron i 84 halerzy honoraryum!
— Aha! A dlaczego nic nie napisałeś o ważnej ekonomicznej sprawie, że komisya przemysłowa wydziału krajowego uchwaliła już warunki, na podstawie których można będzie do wysokości pięciu milionów udzielać pożyczek przemysłowcom?
— Halo? Co? Jak? Kiedy? Gdzie? Nie słyszę! Pięć milionów? Przemysłowcom? Nic o tem nie wiem?
— Aha! Więc kochany pan o pięciu milionach nic nie wie a łazienkami Dyany tak skwapliwie się zajmuje! Mniejsza o to. Proszę mi odpowiedzieć na to: kto pana upoważnił do tego, by we wszystkich pismach poruszone były kwestye o Skarbie Narodowym?!
— Halo!
— Halo!!!
— Brrrrrrr!
— Czy pan dzwoni?
— Nie, łaskawa pani! Ja mówię z numerem 1435. Dlaczego i z jakich powodów pani przerywa? Wszakże według regulaminu nie dzwoniłem trzy razy! Po co pani się odzywa? Ja jeszcze nie skończyłem mojej rozmowy! — Dzwonię i proszę mi nie przerywać!!!
— Hallo!
— Hallo!
— Co się dzieje? — Czy pan słyszał moje ostatnie zapytanie?
— Tak — ale coś zaterkoczało w telefonie!
— To nie moja wina.
— Nic nie rozumiem!
— Ja także nic!
— Może pan zechce o co innego zapytać?
— Dobrze — ale pod warunkiem, że nic terkoczyć nie będzie! Mój złoty! Mój drogi reporterze! W obec panien „z telefonu i z telegrafu“ — nawet nadnaczelnik Łaski jest bezsilny — a pan chcesz, abym ja, *simplex servus Dei* — miał jakiś głos w kapitule?!
— Prawda, jednak... prasa... paragrafy, ustawy prasowe, przywileje, siódme mocarstwo itd.
— W Austryi? Dziecko moje naiwne! Ukochane reporterzysko moje! Wierzysz w ustawy austryackie prasowe?! Naiwny! I pan jesteś tym osławionym reporterem?! Pan jesteś tym, który postrach wzbudza, począwszy od *Czasu*, skończywszy na *Przyjacielu ludu*.
— Nie poznaję pana! Czy to pan — Tomir Dorsza?
— Tak. To ja!
— Jak pan może mówić coś podobnego. Przecie pan zna dokładnie stosunki!
— Znam! — Ośm halerzy od wiersza!
— Nie o to idzie. Sprawy ważne!
— Jakże?
— Czy stańczycy chcą, czy nie chcą?
— Czego?
— Ba! Niewiadomo! Ale czegoś chcieć muszą!
— Ale co?
— W tem sęk!
— A w sęku dziura...
— Ale widziałem się z Kozłowskim!
— Z Kozłowskim?
— Tak.
— No, i co?
— A no nic.
— A! Tak! Czy on sam co powiedział?
— Nic.
— A! Tak? A więc cóż?
— Nic!
— Więc pocóż pan piszesz ciągle o nim, że intryguje, że chciałby usunąć Jaworskiego, jego miejsce zająć i Bóg nie wie co?
— Ośm halerzy od wiersza.
— Aha! No, a nieporozumienie ostatnie między Wasilewskim a Ostaszewskim-Barańskim?
Brrrrr!
— Halo!
— Halo!
— Czy pan dzwoni?
— Nie, do kroćset... Przepraszam panią. Pani mi przerwała. Ja mówię z numerem 1435. Dlaczego pani przerywa?
— Halo!
— Halo!
— Co się dzieje? Czy pan słyszał ostatnie zapytanie?
Tak, ale coś zaterkoczało w telefonie.
To nic. Gadaj pan!
— Nic nie rozumiem!
— Ja także nic!
— Może pan zechce o co innego zapytać?
Dobrze.
— Co z Hellerem?
Nic. Zamordowaliśmy go nareszcie. Zbankrutował.

ściach, zużywa na biurokratyzm błahostki, gubi w rutynie. a po nad nim zamiast idei ogólnej, myśli zbiorowej, dobro poddanych na uwadze mającej, górują zawsze walki pomiędzy jednym karyerowiczem a drugim, cieszącym się chwilowo silniejszą protekcyą, dominują spychające się wzajem wpływy jednej kamarylki nad drugą, myślącej znów przedewszystkiem o sobie i o zyskownych stanowiskach dla swych adherentów... I tak zawsze, bez końca, bez nadziei, bez możności wejścia na drogę ku zmianom prawdziwym, zasadniczym, dopóki system zasadniczy zmianie nie ulegnie. Na to zaś wcale się nie zanosi.

Ci, którzy w utrzymaniu istniejącego porządku rzeczy, w nietykalności odwiecznie rosyjskiej zasady „byt' po siemu“ mają swój osobisty interes, są zbyt silni, zbyt wielkie posiadają wpływy, aby, dopóki tak jest, można się spodziewać zwrotu ku lepszemu, aby o zmianach jakichkolwiek czy to w myśl *Oswobożdjenia*, czy innych, na seryo myśleć i spodziewać się ich było podobna. Na prawdę, Rosya była i jest pastwą karyerowiczów. Czy się oni objawiają jako faworyci Katarzyny II., czy jako zręczni pochlebcy, umiejący sami dąć w ulubioną dudkę swego władzcy, a jego samego otoczyć zręcznie falangą swych popleczników, informujących go tylko po ich myśli i odpowiednio do celów — to w gruncie jest wszystko jedno. Skutek jest ten sam. System jest niewzruszonym. U góry pozorny despotyzm i pozorna centralizacya władzy, której scentralizować nie można. U dołu zupełna samowola wszelkiego rodzaju czynowników, większych i mniejszych, od jenerał-gubernatorów począwszy, skończywszy na policyantach pewnego okręgu miejskiego, lub strażnikach ziemskich. Od czasu do czasu pojawia się manifest lub ukaz, mający pozornie torować drogę ku postępowi, ku lepszemu. Albo od czasu do czasu rozporządzenie, zwiastujące reformy. Wszystko jest pięknie wydrukowane w dziennikach urzędowych, powtórzone (z musu) przez nieurzędowe — i na tem się kończy.

Administracya pozostaje w dalszym ciągu zła i przekupna, sądownictwo (zreformowane), złożone z łapowników i nieuków, szkolnictwo ogłupiające, bo oparte na czczych formułkach naukowych, wykładanych także przez łapowników, każących sobie płacić za przyjęcie do szkoły. w której zawsze brak miejsca, za promocyę, za dobry stopień — za wszystko... A ktoby przeciw temu wystąpił publicznie i głośno, ten jest karany „porządkiem administracyjnym“. na mocy wyroku jednego urzędnika, który broni drugiego w imię praktycznej zasady, że jutro sam obrony będzie potrzebował. I tak dalej bez końca... Ta bezsilność opinii publicznej jest wspólną bronią, postanowioną, w poczuciu samoobrony przez władzę rosyjską i jej reprezentantów, ubezpieczających się wzajemnie.

Jeśli, jak wiadomo mieliśmy tego dowód, rozgłośny proces berliński ujawnił niezaprzeczone błędy w pruskiej procedurze karnej, średniowieczne zacofanie w metodzie śledczej — to przynajmniej wolno było procedurę tę krytykować. właściwie ją osadzić, wykazać zasadnicze jej błędy, żądać otwarcia reform. I prawdopodobnie osiągnie się tym sposobem, prędzej czy później reformę, zmianę błędnej zasady. U nas nie. Proces niedawny, a tak skandaliczny policmajstra miasta Siedlec, porucznika von Arnolda i jego towarzyszy, odsłonił barbarzyństwo rosyjskiej procedury śledczej, jej dzikość i ohydę. Wydało się, że system śledczy w Rosyi nie tylko zezwala na katowanie, ale na biciu i katowaniu się opiera.

Człowiek niewinny poniósł śmierć skutkiem średniowiecznej procedury, skutkiem widocznych tortur. A winny tej strasznej zbrodni, na którą wzdryga się natura cywilizowanego człowieka, czującego choć trochę po ludzku, zostaje skazany na dwa miesiące „honorowego“ więzienia. Gdyby zaś ktokolwiek się odważył krytykować publicznie podobny wyrok, podobną procedurę — wtedy skazanoby go prawdopodobnie „administracyjnie“ na kilka lat więzienia. Nawet dziwiono się, że sprawę podobną sądzoną była przy drzwiach otwartych, jako „kompromitująca urzędnika“...

I co tu wobec takiego bezprawia, takiej podłości, takiej nikczemności mówić o reformach, o zmianach na lepsze!... Są to wszystko mrzonki wobec istotnego, prawdziwego stanu rzeczy!

Więc co tu gadać o widokach urzeczywistnienia się dla programu „Oswobożdjenia“!...

Albo inny, wysoce charakterystyczny proces, jaki się odbył przed kilku dniami przed II. departamentem karnym warszawskiej izby sądowej. Oskarżony był znany warszawski sędzia pokoju niejaki Widim Biekietow, naturalnie rosyanin, przytem wychowaniec wyższego zakładu naukowego w Petersburgu P. Bekietow wziął łapówkę wziął ją w urzędzie i kazał ją sobie wypłacić niejakiemu Majewskiemu za nominacyę tegoż Majewskiego na komisarza sądowego, który to urząd przynosi, do 10.000 rubli rocznie. P. Bekietow wziął za to od Majewskiego 4 tysiące rubli. Transakcya doszła do skutku za pomocą znanego w sprawach podobnych faktora żyda Löschberga, trudniącego się przeważnie pośrednictwem w wyrabianiu posad sądowych. Löschberg uciekł z Warszawy. Jest to więc sprawa, dowodząca, że transakcye podobne są na porządku dziennym, że sędziowie, przeważnie sędziowie pokoju, uważają opłatę za frymarczenie posadami sądowemi za swój legalny, z prawa uznalności należący im się dochód. Pokrzywdzony p. Majewski tak dalece był o „prawności“ uzyskanej posady, za którą „należytość“ w gotówce zapłacił. przekonany, że kiedy mu urząd odebrano. udał się do Petersburga na skargę do ministra. Wiedzieć bowiem należy, że p. Bekietow udzielił Majewskiemu posady w czasie kiedy zastępował prezesa zjazdu sędziów, w którego atrybucyę wchodzi mianowicie komisarz sądowy. Kiedy wrócił prezes, odebrał posadę Majewskiemu — no bo on ma prawo rozdawania posad, a p. Bekietow uzurpował ją tylko dla siebie i obrócił na swoją korzyść w jego nieobecności.

Ztąd kolizya pomiędzy prezesem a Bekietowem.

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Udowodniono Bekietowowi przekupstwo w urzędzie. Prawo za przekupstwo takie przewiduje karę aż do zesłania na Sybir. Tymczasem sąd skazał Bekietowa na 200 rs. kary, lub dwa miesiące odwachu. Więzienie na odwachu uważa się, jak już zaznaczyłem, za areszt „honorowy“. Dlaczego tak mała kara za udowodnione przekupstwo w urzędzie? Po prostu dla tego, bo łapownika sądzili łapownicy, którzy jutro mogą mieć taką samą sprawę. Sędziowie mieli za złe Bekietowowi głównie tę okoliczność, że w piśmiennem zeznaniu nazwał warszawskich sędziów pokoju: „szulerami sumienia“.

Sprawa ciągnęła się dwa dni. Jednym z głównych świadków był prezes zjazdu sędziów pokoju p. Kraszewinników, ten sam, który transakcyi pomiędzy Bekietowem a Majewskim nie uznał za legalną i posadę Majewskiemu odebrał, aby ją z własnego ramienia dać komu innemu.. i wszystko jest w porządku.

Więc raz jeszcze, choć na drobnym na pozór a jednak tak wysoce charakterystycznym opierając się przykładzie, zapytać należy: Gdzie tu motyw, gdzie pole, gdzie możność zwrotu ku lepszemu wobec takiego stanu rzeczy? Mogą być tylko zmiany osobiste, które wobec systemu, nieodmiennie takiego samego, przejściowe tylko i drugorzędne posiadać mogą znaczenie. *Dz. p.*

Kronika.

Lwów, dnia 28. grudnia 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 29. grudnia Tomasza B. — Gr. kat. Abbea Pr. — Kal. słow. Gosława.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·8.

We środę 30. grudnia Dawida Kr. — Gr. kat. Danyiła Pr. — Kal. słow. Ludomiła.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·08

We czwartek 31. grudnia Sylwestra Pap. — Gr. kat. Sewastyana M. — Kal. słow. Lassota.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·08.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie wyznań i oświaty, dr. Jerzemu Poray Madeyskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; koncepiście minister. w ministerstwie handlu, dr. Tadeuszowi Skrzypna Twardowskiemu, złoty krzyż zasługi z koroną, a radcy budownictwa ministerstw. kolei żelaznych, Stanisławowi Przychockiemu, tytuł i charakter starszego radcy budownictwa.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował prywatnego i honorowego docenta politechniki lwowskiej Wiktora Syniewskiego, nadzwyczajnym profesorem chemicznej technologii i encyklopedyi technicznej chemii na tejże politechnice.

Wydział krajowy zamianował w oddziale rachunkowym: asystenta Adolfa hr. Łosia oficyałem, praktykanta Władysława Wójcickiego asystentem, aplikanta Aleksandra Polickiego praktykantem, dyetaryusza Bronisława Przemyckiego aplikantem rachunkowym.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac. Prezentę na probostwo kościoła św. Maryi Magdaleny we Lwowie otrzymał ks. Ludwik Ollender, proboszcz i dziekan ze Stryja. Zamianowani szambelanami Ojca św. ks. Edward Podolski proboszcz kościoła św. Marcina we Lwowie, ks. dr. Bolesław Twardowski proboszcz w Tarnopolu, ks. dr. Stanisław Wiśniewski emer. katecheta gimn. Odznaczony usu Rochet. et Mantol. ks. Antoni Dwornicki i proboszcz w Uhnowie. Przeniesieni: ks. Mateusz Sroka, ekspozyt z Iwanówki koło Trembowli do Jabłonowa ad Kopyczyńce, jako ekspozyt, ks. Romuald Obuchowicz, z Trembowli do Iwanówki ks. Walenty Puchała z Chorostkowa do Trembowli. ks. Stanisław Binek, kapłan czasowo rekularyzowany z Zakonu Braci Mniejszych do Chorostkowa.

— **Z armii.** Podpułkownik 56 pp. Wacław Hejtman otrzymał dłuższy urlop. Podporucznikiem rachunk. w rezerwie został Bern. Rattner z 77 pp. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony porucznik rezerw. Lud. Sachsel z 57 pp. W stan spoczynku przeniesieni porucznicy: Jan Jüttner z 45 pp. Zygm. Pilawski z 13 p. uł. i lekarz pułkowy dr. Jak. Baschkopf z 86 pp. (w Krakowie).

— **Ślub.** W archikatedrze ormiańskiej we Lwowie, odbył się w sobotę o godz. 6. wieczorem ślub panny Felicyi Amalii Starklówne, córki p. Juliusza Starkla. sekretarza kraj. komisyi przemysłowej, z p. Ignacym Józefem Nikorowiczem, znanym dziennikarzem, współpracownikiem *Słowa* w Warszawie.

Kronika lwowska.

= **Losowanie sędziów przysięgłych.** Do pierwszej kadencyi przysięgłych, która się rozpocznie 21. stycznia, wylosowani zostali jako przysięgli główni. Bachman H. rolnik z Falkensteinu, Brodowicz W. emeryt. inżyn., Chołoniewski S. budowniczy, Cybulski J. architekt, Czajkowski H. wł. dóbr, Flecker, Z. komisyoner, Franzl H. kier. składu żelaza Grabiński K emeryt, Halpern urzędnik pryw., dr. Hirschberg A. docent uniwersytetu, dr. Hejnacki W. lekarz, Horsitzer M. kasyer bankowy, Janowski J. kupiec, Hübel A. właść. realności, Ihnatowicz J. przemysłowiec, Jedliński L. urzęd. asek., Karpowicz S. restaurator, Katz D. kupiec, Kogut M. właść. realu., Krykiewicz Z. cieśla, Kupczyński E. rymarz, Land F. urzędnik banku, Latour J. emer. urzędnik, Lipiński M. restaurator, Lonker A. kupiec, Lubelski F. kuśnierz, Mohr A. hotelarz, Piątkowski P. właść. realn., Pineles F. właść. realności, Piwko J. rolnik, Primus W. kupiec, Riedl E. kupiec, Stankiewicz W. właść. realn., Tarnowski hr. J. właść. dóbr, Ubysz G. właściciel realności, Völker R. złotnik.

Jako zastępcy wylosowani: Posament B. właść. realności, Przybyłowski P. rzeźnik, Rack R. właść. realności, Romański G. majster kominiarski, Szulz J. właść. realn., Sternberg J. kupiec, Urich A. kupiec, dr. Wachtel A. lekarz, Wahl L. współwłaściciel rafineryi.

= **Wyścigi konne** we Lwowie, zdaje się, odbywać się więcej nie będą. Narodowe tow. chowu koni i wyścigów uchwaliło udać się do tow. międzynarodowego wyścigów konnych w Krakowie z zapytaniem, czy i pod jakimi warunkami mogłoby swój doroczny meeting odbywać na torze krakowskim.

= **Skradzione rzeczy.** Do dziś przeszło 400 osób zgłosiło się na policyi, aby rozpoznać rzeczy, zabrane małżonkom Dulskim, właścicielom realności pod Dębem. Dotychczas poznano rzeczy, pochodzące z dziesięciu kradzieży. Jednakowoż, mimo ogłoszeń, bardzo wiele osób nie zjawia się w policyi dla odebrania swej własności. Między innemi nikt nie chce się przyznać do bardzo kosztownej nowej bielizny męskiej, futer itp. — Dziś Franciszka Dulska przyznała się już, że rzeczy te kupowała od złodziei.

= **Zaczadzenie.** W nocy z soboty na niedzielę o mało, że nie padło ofiarą śmierci wskutek zaczadzenia młode małżeństwo pp. K. P., przybyli ze Szwajcaryi na święta. Zamieszkali oni u rodziny przy ul. Kościuszki l. 22. Służąca napaliła w piecu i wskutek nieuwagi zamknęła go przed zupełnem wypaleniem się węgla kamiennego. Na głos nieprzytomnej żony obudził się p. K. P. i chciał nieść jej pomoc, lecz straciwszy przytomność, padł na ziemię. Szczęście, że pełniący służbę przy gmachu dyr. policyi stójkowy Kosenicki usłyszał jęki nieszczęśliwych. Zawezwawszy pomocy dozorcy domu, udało mu się uratować zaczadzoną parę. Przeniesiono pp. K. P. do mieszkania dozorcy, gdzie zawezwany tymczasem lekarz p. Wiczkowski udzielił im pierwszej pomocy i uznał, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

= **W jednym z wyższych pensyonatów** żeńskich lwowskich pani nauczycielka poleciła pensyonarkom wypracować zadanie domowe na temat „Opis wesela krakowskiego“ i zarazem podała im następującą „dyspozycyę“: I. Wstęp: Wpływ klimatu na charakter mieszkańców. II. Rzecz właściwa: Wesele. III. Zakończenie: Lud wobec Ojczyzny.

Niestety nie wiemy, jak pensyonarki zadanie to wypracowały...

Przy sposobności podajemy temat zadania domowego z jednej ruskiej szkoły. Napisał go pan profesor na tablicy: „Pes i jeho pożytok. Dyspozycya: pes. Ekspozycya: jeho pożytok“.

Kronika krajowa.

Pogrzeb śp. M. Pawlikowskiego. Z Krakowa donoszą: Wyprowadzenie zwłok śp. Mieczysława Pawlikowskiego na dworzec kolejowy odbyło się z wielką uroczystością i przy licznym współudziale publiczności. Złożono mnóstwo wieńców na trumnie, między innymi wieniec od *N. Reformy* o barwach narodowych. Przed domem przemawiał redaktor *N. Reformy*, p. Michał Konopiński. Za trumną postępowała wdowa z oboma synami, straż honorową utrzymywali weterani z r. 1863. W orszaku pogrzebowym wzięli udział posłowie, prezydyum miasta, członkowie rady miejskiej i w. i. Na pogrzeb do Medyki wyjechało liczne grono osób.

Złożenie zwłok w Medyce do grobowca rodzinnego nastąpiło dziś w południe po nabożeństwie żałobnem. Przemawiał p. Władysław Woleński imieniem artystów teatru lwowskiego. Pieśni żałobne odśpiewał chór męzki lwowskiej opery. Ze Lwowa również duże grono osób przyjechało na pogrzeb.

Agitacye ruskie. W Brodach odbył się wiec zwołany przez posła Barwińskiego. Na wiec przybyło przeszło 200 chłopów i kilka osób z inteligencyi. P. Barwiński zagaiwszy zebranie, zaproponował na przewodniczącego ks. Dzerowicza, zgromadzeni jednak, w większości moskalofile, na propozycyę tę nie zgodzili się, lecz wybrali przewodniczącym ks. Hlibowickiego. Gdy następnie przewodniczący udzielił głosu p. Barwińskiemu i on chciał przemawiać, chłopi nie dopuścili go do głosu, ciągle mu przerywając i drwiąc z niego. Wreszcie przyszło między zwolennikami p. Barwińskiego, których było nie wielu, a przeciwnikami, do czynnych zniewag. Chłopi obrzucili prezydyum jajami, a posłowi Barwińskiemu śpiewali „Wicznaja pamiat“. W końcu przewodniczący opuścił salę i wiec został rozbity przez moskalofilów. Czterech żandarmów strzeże porządku.

Aresztowanie szpiegów. W Krakowie aresztowano dwóch Rosyan: Szymona Georgowicza Ławrowa i Bronisława Dyprera pod zarzutem, iż namówić chcieli do szpiegostwa osoby, stojące blisko sfer wojskowych. Do przeprowadzenia śledztwa delegowano sąd wiedeński, skutkiem czego uwięzionych odstawiono do sądu wiedeńskiego.

Z Zimnej Wody pod Lwowem, piszą nam: Drugiego dnia świąt zgotował nam teatr amatorski prawdziwie miły wieczór. Grano sztukę Anczyca „Chłopi Arystokraci“; grano zaś, jeżeli się uwzględni, że amatorzy, to ludzie ciężkiej pracy — wieśniacy, — zupełnie bez zarzutu. Muzykę do kilku piosnek w sztuce podłożył p. Bronisław Majer, przyczem uwzględnił niskie niveau muzyczne wykonawców. I ta część sztuki wypadła zupełnie poprawnie. W widowni wypełnionej zauważyliśmy kilku gości ze Lwowa, między tymi śpiewaka opery, p. Mossoczego. — W niedzielę sztukę tę powtórzono na ogólne żądanie.

Zamordowanie woźnego. Na drodze z Komarna do Krukawiec zamordowany został w ubiegłym tygodniu woźny sądowy z Komarna, Antoni Czajka, który wyjeżdżając z domu, miał przy sobie pugilares z kilkuset koronami. Jechał on własnym wózkiem i sam powoził. Około godziny 1. w nocy przejeżdżało drogą kilku szewców samborskich. którzy spostrzegli na gościńcu wywrócony wózek, a opodal leżał Czajka nieżywy, trzymając w kurczowo zaciśniętej dłoni lejce. Koń stał spokojnie. Szewcy podnieśli wózek, włożyli nań zwłoki Czajki i zawieźli je do Komarna. W kieszeni zamordowanego znaleziono zegarek i pierścionki na palcach. Nie znaleziono jednak pugilaresu. Na skroniach były znaki od uderzenia. Sekcya zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła od uderzenia ciężkiem, tępem narzędziem, przyczem została załamana czaszka. Czajka liczył lat 46, był zamożnym, pozostawił żonę i ośmioro dzieci.

Z Borszczowa piszą nam. Przy wyborach do rady powiatowej dnia 23. bm. z kuryi gmin wiejskich wybrani zostali członkami rady na 186 głosujących większością 45 głosów: pp. Mieczysław hr. Borkowski, Edmund Dzierzch, Zygmut Jakliński, Semion Pudiak, Wojciech Waliduda, Józef Baszczak, Prokop Żary, Prokop Szczur, Sebastyan Pilcha, Iwan Dutkiewicz, Hryńko Tatarczuk, Pawło Malinowski.

Ze strony ruskiej rozwiniętą była szalona agitacya; prowadzili ją szczególnie księża ruscy, lecz mimo to lista ruska znalazła się w mniejszości.

Zasądzenie oficera. Porucznik obrony krajowej Józef Mark, który przed około 2 laty uwięziony został w Stanisławowie pod zarzutem sprzeniewierzenia, zasądzony został w tych dniach przez wojskowy sąd karny we Lwowie na cztery lata więzienia i utratę stopnia oficerskiego. Mark był synem ubogiego golarza z Przemyśla, gdzie ukończył gimnazyum. Po złożeniu egzaminu dojrzałości wstąpił do wojska jako jednoroczny ochotnik, poczem się aktywował jako porucznik. Ponieważ cieszył się zaufaniem kolegów, przeto powierzyli mu oni zarząd menaży oficerskiej. Mark zaufania tego nadużył. Prowadząc życie hulaszcze, miał wielkie wydatki, a ponieważ z własnych dochodów pokryć ich nie mógł, naruszył kasę. Tłómaczył się wprawdzie początkowo, że kwotę brakującą (około 1600 k.) zgubił, ale dokonana u niego rewizya domowa wykryła nieprawdziwość tego tłómaczenia się. Nadto Mark dla pokrycia innych malwersacyj sfałszował kwity dostawców. Śledztwo przeciw niemu prowadzone trwało około dwa lata.

W Stanisławowie onego czasu wielką sensacyę wywołała wiadomość o ucieczce znanego młodego kupca tamtejszego Jakóba Kudischa. Jako handlarz drzewa Kudisch narobił znaczne długi, sfałszował weksle, a nie widząc innej drogi ratunku, umknął. Przez pewien czas przebywał on w Jerozolimie u swego ojca Dawida Kudischa, który spieniężywszy swój dość znaczny majątek i rozdzieliwszy resztę między swoje dzieci, wyemigrował zwyczajem pobożnych żydów do Palestyny, aby tam żywot zakończyć. Młody Kudisch zaopatrzywszy się u ojca w gotówkę, wyjechał do Szwajcaryi, gdzie od kilku miesięcy prowadził w St. Gallen handel bielizny trykotowej. Aresztowanie Kudischa nastąpiło na żądanie austryackich władz sądowych, którym po przeprowadzeniu postępowania ekstradycyjnego już został wydany.

W Stanisławowie w środę odbyło się zgromadzenie „organizacyi narodowej“. Przewodniczył marszałek, p. Stanisław Cieński. Imieniem komitetu zdawał sprawę p. Poschinger. poczem po przeprowadzonej dyskusyi wybrano komisyę matkę z 10 członków dla ułożenia listy przyszłego zarządu.

Wiadomość przez niektóre pisma podana, jakoby wczoraj między Zagórzem a Sanokiem zderzyły się dwa pociągi towarowe — jest nieprawdziwa.

Kronika powszechna.

§ **Zgon Zanardellego.** Prezydent ministrów włoskich umarł onegdaj wieczór w Rzymie. Zmarły chorował na raka w żołądku. Do ostatniej chwili zachował przytomność. Od tygodnia nie mógł przyjmować żadnych pokarmów. Biskupa Bonomelliego, który go odwiedził przed kilku dniami, prosił przy pożegnaniu: „Módlcie się za mnie, ażebym zmarł bez cierpień“. Podczas zgonu byli przy umierającym obecni jego przyjaciele i bracia.

Pogrzeb odbędzie się w środę na koszt państwa.

§ **Wielki los na gwiazdkę** wygrała — jak donosi *Obzor* — uboga włościanka, Bogumila Borczić. Mieszka ona wraz z synkiem w pobliżu Rjeki: mąż jest marynarzem i przebywa obecnie w jednem z miast portowych w Ameryce. W sam dzień wigilii z rana udała się Borczićowa do kantoru wymiany Windspacha i okazała los loteryi państwowej nr. 245.667. Urzędnik zbadał przedłożony papier i przekonał się, że kobiecina wygrała poważną sumę 200.000 koron. Gdy jej to oświadczono, nie okazała najmniejszego wzruszenia. Powiedziała tylko najspokojniej: „Proszę załatwić formalności jak najprędzej; ja tymczasem... napiszę do męża“. Zapewne nie miała pojęcia biedna włościanka, jak wielki deszcz złota spadł na nią w sam szczodry dzień!

§ **Echo procesu Bilsego.** Dzienniki berlińskie donoszą, że cesarz Wilhelm wydał tajny rozkaz gabinetowy, w którym wyraża sędziom sądu wojennego w Metzu niezadowolenie z powodu tego, że podczas procesu przeciwko porucznikowi Bilsemu nie wykluczyli publiczności. — Autor rozprawy „Z małego garnizonu“ będzie podobno ułaskawiony w ten sposób, że zamiast w więzieniu, odsiedzi karę w fortecy. — Według *Rheinisch Westfälische Ztg.* minister wojny nakazał w sprawie Bilsego wdrożyć śledztwo przeciwko oficerom, uwikłanym w proces. Bilse wystąpi jako świadek.

§ **Knowania anarchistyczne w Ameryce.** Do *Daily Express* telegrafują z Bostonu, że policya w Galveston (Stany zjednoczone) aresztowała niebezpiecznego anarchistę, nazwiskiem Pierson, oskarżonego o to, że odgrażał się publicznie prezydentowi republiki. Natrafiono na ślad dokumentów, stwierdzających istnienie szeroko rozgałęzionego spisku. Między papierami natrafiono na plany domów osób, zajmujących wybitne w kraju stanowiska, oraz plany Domu białego, w którym, jak wiadomo, mieszka prezydent Stanów zjednoczonych.

§ **Deputacya francuska w Berlinie.** W piśmie *L' Action* zamieścił deputowany Hubbard obszerny artykuł, w którym usprawiedliwia postanowienie wolnomyślnej partyi w parlamencie paryskim, która tymi dniami uchwaliła wysłać 12. lutego 1904 delegacyę do Berlina na uroczystości, które się tam odbędą na cześć filozofa Kanta. Hubbard tłumaczy, że wysłanie do Niemiec delegacyi, złożonej z posłów wolnomyślnych (masonów) ma na celu utwierdzenie pokoju między rzeszą niemiecką a Francyą. Sądzi on, że ten akt kurtoazyi spotka się z uznaniem w całych Niemczech. Nadmienić należy, że niezależna prasa francuska z *L' Echo de Paris* na czele, silnie atakuje zamiar wolnomyślnych, nazywając go postępkiem niepatryotycznym.

§ **Nic z Ugandy.** Warszawska *Hacefira* zamieszcza następującą depeszę od swego korespondenta wiedeńskiego; „Dowiadujemy się z najwiarygodniejszego źródła, że wiedeński komitet wykonawczy otrzymał oświadczenie państwa angielskiego, że biorąc na uwagę ustawiczną walkę syonistów w Rosyi przeciwko projektowi osiedlenia żydów w Ugandzie — postanowiło, tak dla dobra interesów własnych, jak i syonistów, cofnąć swój zamiar osiedlenia żydów w Ugandzie“.

Według informacyi pism rosyjskich znaczna część ludności rolniczej żydowskiej w Bessarabii postanowiła wyprzedać swe kolonie i emigrować z Rosyi. Liczba emigrantów wynosi około 4 tysięcy osób. przeważnie są to jednostki zdrowe, silne i zdolne do pracy na roli. Termin wyjazdu z Rosyi wyznaczony został na kwiecień. Emigranci zamierzają się udać do Argentyny lub do Kanady.

§ **List Boulangera do Humbertów.** Komisya, wydelegowana dla zbadania sprawy Humbertów znalazła w ich papierach — jak donosi *Lainterne*, zaadresowany do Fryderyka Humberta list tej treści: „Drogi przyjacielu! Zaprosiłem kilku mych przyjaciół na obiad, który danym będzie w piątek o 7 i pół wieczorem w Caffé Riche. Liczę na ciebie i spodziewam się, że zechcesz rozerwać się z nami i już z góry dziękuję za przyjemność, którą nam sprawisz, przyjmując nasze zaproszenie. Proszę złożyć moje uszanowanie pani Teresie i przyjąć wyrazy poważania — twój oddany kolega — generał *Boulanger*.

§ **Jubileus pisma.** Ilustrowane pismo mód dla kobiet *Bazar* rozpoczyna 1. stycznia pięćdziesiąty rok swego istnienia. Pismo to cieszy się od 50 lat sławą najlepszego czasopisma dla kobiet. Życzliwość publiczności zawdzięcza ono ciągłym usiłowaniom stania się pożytecznem w licznych wzorach krojów rozmaitego rodzaju toalet eleganckich i skromnych i przez dostarczanie mnóstwa stylowych wzorów robót ręcznych z łatwemi objaśnieniami. Doskonale redagowane numery dla rozrywki dostarczają wiele zajmującego i pouczającego materyału do czytania. *Bazar* z powodu swego jubileuszu daje swoim prenumeratorkom nadzwyczajną korzyść przez to, że dostarczać im będzie swoje znane i słynne wycinane kroje, gotowe już do użytku po 12 hal. franco, podczas gdy nieprenumeratorki płacić je muszą po 90 hal. Prenumeratorki, które z tego korzystać zechcą, osiągną oszczędność, która wyrówna cały wydatek na prenumeratę.

§ **Zamordowanie sędziwego kapłana.** Z Acqui donoszą do *Gazetta di Venezia*, że w miejscowości tej został zamordowany w biały dzień 75-letni proboszcz tamtejszy, don Giovanni Th... M... [illegible] przechodził przez most, gdy w tem strzelił doń trzykrotnie z rewolweru krewny jego, 60-letni Giuseppe Garbarino. Sędziwy kapłan padł bez życia; mordercę aresztowano. W śledztwie oświadczył Garbarino, że powodem napadu był długoletni spór rodzinny w sprawach majątkowych.

Zmarli.

We Lwowie w zakładzie im. Domsa umarł Leopold Miłaszewski, niegdyś głośny śpiewak operowy na scenie lwowskiej, przeżywszy lat 68.

W Wiedniu umarł w sobotę nagle em. pułkownik Jan Gryziecki, przeżywszy lat 63.

W Wiedniu umarł były wychowawca śp. arcyks. Rudolfa tajny radca, członek izby panów, generał Józef Latour, przeżywszy 84 lat.

Ze stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem lwowskiem w czwartek 31 bm. koncert muzyki wojskowej i tańce.

— Aha! A dlaczego?

— Jakże pan chce? Chciał coś zrobić. Chciał czemś być. Jak można do tego dopuścić! Tu we Lwowie? My nie możemy pozwolić na to, by ktoś chciał coś przeprowadzić po europejsku — i wyróść po za sznur!

— Jaki sznur?

— Sznur, pociągnięty, wyciągnięty, wyprężony. Wszyscy muszą się do niego zastosować. Do sznura wyciągniętego wolno róść, o centymetr jeden po nad nim nie wolno.

— Aha. To dziwne.

— Być może. Ale tak jest.

— Aha. A co z Małachowskim?

— Co?

— Z Małachowskim?

— Brrrrr!

— Halo!

— Halo!

— Czy pan skończył?

— Do kroćset, proszę mi nie przerywać! Cóż u licha! Wszakże nie oddzwoniłem trzy razy! Ja mówię z numerem 1435!

— Halo!

— Przerwali. Czego pan jeszcze chce?

— Chciałbym się dowiedzieć czegoś o literaturze,

— Co?

— O literaturze.

— Nie pracuję wcale w tej winnicy.

— Jakże? Przecież ciągle jakieś wzmianki pan na wszystkie strony umieszcza.

— E, głupstwo, ja piszę o tem, gdy zabraknie w redakcyi kilka wierszy — jako „szpunt“.

— Aha! A ja to tak pilnie czytam, kształcę się, dowiaduję się z tego o najświeższych nowościach, prądach literatury! Hm! A cóż to za jedna ta nowa gwiazda, o której pan we wszystkich naszych dziennikach wspominał, Ami Torba?

— Ami Torba?

— Tak.

— Głupstwo. Ma prześliczne niebieskie oczy i cudowny biust. Zresztą prosił mnie o to hr. A.

— A!!

— No i ośm halerzy od wiersza. Czy pan rozumie?

— Rozumiem.

A muzyka?

— O, to bardzo skomplikowane. Niewiadomski coś zadarł z Salomejkami i mam pewne trudności, ale one miną, bo pan wie, że Niewiadomsio jest bardzo gładki i wyśliznąć się ze wszystkiego potrafi.

— Oczywiście. Ale pan go lubi?

— No! Oczywiście. A pan?

— No! Oczywiście! A cóż Gall?

— Gall?

— Tak.

— Spoczywa na laurach po swoim odczycie w Kole literackiem.

— Zerżnij go pan!

— Za co?

— Za co? Za to, że nie pisze w dalszym ciągu cudownych swych pieśni!

— A prawda. Zanotuję.

— A co pan puszcza o marszałku?

— O Badenim?

— Tak.

— Brrrrr

— Halo!

— Halo!

— Czy pan skończył?

— Co u stu tysięcy jasnych piorunów! Pani wciąż przerywa!

— Proszę nie kląć, bo na te są przepisy!

— Przepisy mówią wyraźnie, że dopóty, dopóki rozmawiający przez telefon abonent trzy razy nie oddzwoni, dopóty nie odłącza się go wcale! Ja mówię z numerem 1435!

— Halo!

— Przerwali!

— A tak.

— Mówiłem o Badenim.

— Nie słyszę!

— O marszałku!

— Nie słyszę!

— Halo!!

— Halo!!

— Brrrrrrr!

— Halo!

— Brrrrrr!

— Mówiłem o namiestniku!

— Halo!

— O Potockim!

— Brrrrrr!

— Halo!

— Halo!

— Brrrrrr! *Tomir Dersza.*

Z całego świata.

Wiedeń 28. grudnia. *N. W. Tagblatt* donosi z Aussee: Dotychczas nie powrócili czterej turyści, którzy w pierwszy dzień Bożego Narodzenia udali się na wycieczkę na górę Zinken, wysoką na 3000 metrów. Przypuszczają, że turyści wskutek mgły zabłądzili.

Konstantynopol 28. grudnia. Pogrzeb metropolity Firmiliana w Skoplii odbył się w spokoju. Demonstracyj, których się obawiano, nie było.

Resina (koło Neapolu) 28. grudnia. Wczoraj wieczór nastąpiła eksplozya w domu, w którym kilku włościan sporządzało ognie sztuczne. Wskutek wybuchu 8 osób utraciło życie a 5 odniosło ciężkie rany.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Niezwykły koncert** czeka naszą publiczność w sobotę 2. stycznia w sali Filharmonii. Irena Bohus-Heller, primadonna opery warszawskiej, przed wyjazdem do Warszawy, pragnąc pożegnać lwowską publiczność, daje swój własny koncert, w którym wykona wiele u nas nieznanych pieśni, jak Niewiadomskiego „Otwórz Janku!" aryę Flory z opery „Chopin" Orefiziego i scenę pisania listu z opery Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin". W koncercie tym biorą również udział dwie młodziutkie pianistki Flora i Paula Joulard, oraz skrzypek M. Pilzer. Nie potrzebujemy chyba zachęcać naszych melomanów, by na ten koncert pospieszyli; najlepszą reklamą jest samo nazwisko i program.

* **Weyssenhof o miłości.** W „Zaręczynach Jana Bełzkiego": „Czyżby zupełne wewnętrzne porozumienie się dwóch istot ludzkich mogło być tylko między młodym mężczyzną a młodą kobietą, których zwiąże z sobą miłość zmysłowa, ta straszna siła, pociągająca nie tylko usta do ust, ale i duszę do duszy." „Kiedy trwa w obopólnem naprężeniu ta siła, kiedy się równoważą dwa prądy, sypią się z ich pocałunku skry szlachetnych uczuć, światła wzniosłych myśli i zapałów. Ale biada, gdy równowaga się przerwie, gdy jeden z prądów osłabnie i już drugiemu przeciw działać nie zdoła! Wtedy drugi szaleje, łamie, zabija." W „Dołędze": „Kochać nie znaczy używać, ale cierpieć dla umiłowania swojego".

* **Prelekcya czeska o Galicyi.** Donosiliśmy przed kilku dniami, że znawca stosunków polskich a w szczególności galicyjskich, autor słownika czesko-polskiego, prof. F. A. Hora, będzie miał w Pilźnie czeskiem odczyt o Galicyi. Prelekcya odbyła się onegdaj w wielkiej sali Besedy, wypełnionej po brzegi. Na odczycie był też obecny sędziwy poseł p. Franciszek Szwarc. Wieczór zagaił prof. Kostinec, kładąc wagę na doniosłość wzajemnego poznania się wśród narodów słowiańskich. Prof. Hora w dwugodzinnym wykładzie przedstawił jasno dzieje tej dawnej naszej dzielnicy, poczynając od czasu rozbiorów. Powoływał się na dawniejsze i najnowsze daty statystyczne, mówił o kulturalnym, narodowym i ekonomicznym rozwoju Galicyi, wspomniał o t. zw. „huzarach bachowskich" z r. 1859, przedstawiając, że byli to Czesi, ale wyrodni Czesi, których nasyłano na Galicyę, aby przez ich działalność poróżnić Polaków z Czechami. Nadmienił w końcu, że pod niejednym względem stosunki czesko-polskie ostatnimi czasy wyświetliły się ku pożytkowi obu bratnich narodów. Prof. Kostinec w gorących słowach dziękował prelegentowi za świetny wykład, który obecni nagrodzili burzą oklasków.

* **Nowości literackie.** Venedien Heinrich S. J.: „Predigten auf alle Sonntage des Kirchenjahres"; str. 235, u Herdera, r. 1903. Nazwisko autora tych kazań znane jest oddawna i głośne w historyi kościelnej wymowy; zasługuje ono na chlubne wspomnienie nietylko stanowiskiem, zajmowanem ongi (był bowiem O. Venedien kaznodzieją katedralnym w Kolonii), ile więcej treścią kazań i ich kilkakrotnem wydaniem i obrabianiem. Obecne wydanie ks. Venediena przerobił i uzupełnił ks. Oechsler. Kto wie, że ks. Venedien żył i działał na początku 18-tego wieku, ten zrozumie, że odnośnie do potrzeb dzisiejszych należało takie kazania zmienić i przerobić. Tyle jednak miały i mają one dobrych zalet, że przeróbki te poprzestają przeważnie na skróceniu tylko i streszczeniu kazań.

Na tej manipulacyi zyskały tylko wiele kazania ks. Venediena. W formie, w jakiej się dziś okazują, oddać mogą wielką przysługę naszemu kaznodziejstwu, bo są treściwe, krótkie a zawsze jasno przeprowadzone. Materya w nich omawiana stanowić i dziś powinna przedmiot nauk. Metoda autora klasyczna i ściśle naukowa, przeplatana cytatami Ojców i Pisma św., tu i ówdzie przykładem, trafi każdemu do przekonania i zajmie go z pożytkiem.

* **Simplicissimus**, niemieckie pismo humorystyczne, przedstawia w numerze gwiazdkowym, jak anioł z drzewkiem wchodzi do pałacu. Portyer zastępuje mu jednak główne wejście, mówiąc: „Dla liwerantów wchód przez podwórze, bocznemi schodami".

* **Armia japońska**. W księgarni L. W. Seidla i syna we Wiedniu wyszła broszura pod tytułem „Armia japońska", wydana przez Stanisława Ursyna Pruszyńskiego, szambelana i majora 5. p. ułanów w Warasdynie, która w obecnym czasie budzi ogólne zainteresowanie. Armia japońska jest nie tylko na sposób niemiecki wyćwiczoną, ale i jak najlepiej uzbrojoną. Siła tej wybornej armii jest co najmniej trzykroć potężniejszą od siły wojsk rosyjskich na dalekim wschodzie. Ale co przedewszystkiem w oko wpada, to marynarka japońska, która bezsprzecznie po angielskiej i francuskiej pierwsze zajmuje miejsce.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We wtorek „Figle wiosenne" operetka w 3 a. K. Lindana i J. Wilhelma.

We środę „Jan Gabryel Borkman" szt. w 4 aktach Henryka Ibsena.

Repertuar Teatru ludowego.

We wtorek popołudniu „W Noc Bożego narodzenia", Mielewskiego.

Filharmonia.

W sobotę 2. stycznia koncert pani Ireny Bohuss primadonny opery warszawskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Wesele Figara"

Colosseum w pasażu Hermanów przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Jan Szczudło, służący w szpitalu św. Łazarza, rzucił się dziś przed południem, będąc w stanie nietrzeźwym, z parasolem w ręku na radcę dworu prof. dra Korczyńskiego, uderzył go nim kalecząc w głowę, poczem odgrażał mu się jeszcze nożem. Powodem tego zajścia miało być to, że prof. Korczyński czynił wymówki Szczudle z powodu jego niemoralnego prowadzenia się. Szczudłę aresztowała policya.

— Wczoraj odbyło się otwarcie i poświęcenie nowego lokalu „Koła mieszczańskiego" przy ul. Floryańskiej.

Poświęcenia dokonał ks. Bandurski w obecności prez. Friedleina, wiceprez. Chylińskiego i Lea, posłów Jaworskiego, Federowicza radnych miejskich, starszych cechów i w. i. Po poświęceniu odbył się wspólny „opłatek".

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Dziennik rosyjski *Nowoje Wremia* donosi, że sprawa założenia uniwersytetu na Litwie posuniętą została o tyle, iż zaniechano projektu założenia uniwersytetu w Wilnie i obecnie rozchodzi się tylko o to, czy uniwersytet będzie w Mohilewie czy w Mińsku.

Watykan w sprawie „veta".

Dnia 24 bm. ogłosił oficyalny *Osservatore Romano* bardzo długi artykuł historyczny, stanowiący odpowiedź Watykanu na ten ustęp z mowy ministra Gołuchowskiego, wygłoszonej na tegorocznej sesyi delegacyj wspólnych, który się odnosi do sprawy *veta*, wniesionego na ostatniem *conclave* przez kardynała Puzynę imieniem rządu austro-węgierskiego przeciwko wyborowi kardynała Rampolli. Hr. Gołuchowski oświadczył mianowicie, że w przeszłości Rzym nie protestował przeciw zastosowywaniu przez mocarstwa *veta* przy wyborze papieża. W tej sprawie pisze *Osservatore Romano* między innemi:

„Powodowani uszanowaniem dla prawdy dziejowej, oraz szczerą i jasną przedmiotowością, która każdej dyskusyi powinna przyświecać, nie chcemy zaprzeczać, że, przynajmniej w ogólności, św. Kollegium w czasach minionych miało wzgląd (*deferenza*) na ekskluzywy, przedkładane przez trzy mocarstwa katolickie. Wszelako tylko fałszywa, niesprawiedliwa i ubliżająca samej godności św. Kollegium interpretacya mogłaby widzieć w takiem zachowaniu się milczące uznanie lub aprobatę, domyślną (*implicita*) uroszczenia, stanowiącego oczywiste przeciwieństwo najważniejszych rozporządzeń papiezkich, które dotyczą wyboru namiestnika Chrystusowego, podczas gdy jej, w istocie rzeczy, nie należy przypisywać czemukolwiek innemu, jak tylko szczeremu poczuciu mądrej i cierpliwej tolerancyi, w całej pełni usprawiedliwionej stosunkami historycznymi, wśród jakich *veto* weszło w życie.

„Upragnienie utrzymania zgodnej harmonii między Stolicą św. a wielkiemi mocarstwami katolickiemi w czasach najściślejszej łączności między dwiema potęgami, obawa przed ciężkiemi stratami, jakieby wyniknęły dla katolicyzmu przez otwarty opór ingerencyi, w danym razie samowolnej, skłaniały kardynałów do tego, że ci dla uniknięcia większego zła a powodowani duchem tradycyonalnej roztropności, tolerowali i mieli wzgląd na ekskluzywy, zgłaszane przez książąt przeciw któremu ze swych kolegów.

„Przeto niesłusznie i wbrew wszelkim zasadom logiki chciałoby się z tego przezornego stanowiska i z milczenia, dyktowanego jedynie roztropnością, wydedukować jakieś uznanie nadużywania veta (*un qualsiasi riconoscimento dell abuso del veto*), które pozostaje zawsze w swej wewnętrznej istocie uroszczeniem (*preteso diritto*) i samowolną ingerencyą, ubliżającą owej świętej wolności, w jaką Chrystus raczył wyposażyć Kościół".

Telegramy i telefonemy.

Sejm węgierski.

Budapeszt 28. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego wielu posłów z partyi Koszuta i partyi ludowej, zapisanych do głosu, nie było obecnych w sali i utraciło głos.

Ogółem zapisanych jest do głosu w dyskusyi nad kontyngentem rekrutów 9 posłów.

P. Stefan Say, ze stronnictwa Koszuta, złożył mandat poselski.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi wojskowej.

Po dłuższej przemowie Szederkenyiego zabrał głos minister honwedów Nyiri i wywodził, że nie pojmuje, jak obstrukcya po ostatniej mowie prezydenta ministrów może trwać dalej. Posłowie prowadzący obstrukcyę zyskują tylko nieprzyjaźń wśród narodu.

Twierdzenie Szederkenyiego, że powołanie rezerwy zapasowej nie jest nieszczęściem, nazywa minister mylnem. Rezerwę tę bowiem powołano nie na ćwiczenia, lecz zatrzymana będzie tak długo, dopóki nasi rekruci nie będą wykształceni.

Minister zwrócił uwagę obstrukcyi, że już pięciokrotnie wypracowano plany poboru rekrutów. Ostatni plan naznacza termin na 4 stycznia, co będzie możliwem, jeżeli ustawa o kontyngencie rekrutów dziś lub jutro będzie uchwalona.

Posiedzenie trwa dalej.

Z Serbii.

Belgrad 28. grudnia. Przed konzulatem francuskim odbyła się wczoraj demonstracya z powodu iż poseł francuski pozostał w Belgradzie. Odśpiewano hymn francuski „Marsyliankę" i pieśni serbskie. Przebieg demonstracyj był spokojny. Z poselstwa francuskiego nie ukazał się nikt, aby za owacye podziękować. Demonstracyi tej nie zdołała policya zapobiedz mimo usilnych próśb konzula francuskiego. Przed poselstwem włoskiem urządzono również demonstracyę, uważając, że nieobecność posła włoskiego nie ma charakteru ostentacyjnego.

Stan zdrowia króla Piotra, który się przeziębił, jest znowu znacznie lepszy.

Sofia 28. grudnia. Tutejszy niemiecki konzul generalny, Buelow, zamianowany został upełnomocnionym ministrem.

Macedonia.

Wiedeń 28. grudnia. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że zapadło już postanowienie, iż zastępcą komendanta żandarmeryi tureckiej zostanie oficer austryacki a mianowicie pułkownik hr. Saho. Dnia 3. stycznia wyjeżdża on już do Macedonii.

Rosya-Japonia.

Londyn 27. grudnia. *Daily Mail* donosi z Kobe, że Japonia w swej odpowiedzi wyznaczyła 14-dniowe ultimatum. Dnia 7. stycznia oczekują z obawą.

Nowy Jork 28. grudnia. Biuro Reutera donosi: Rosya zamówiła w Nowym Jorku milion funtów konserw mięsnych. Ładunek ten zabiorą 24. stycznia 1904. z Ameryki okręty rosyjskie.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 28. grudnia. W kołach deputowanych słychać, że Bourgeois oświadczył stanowczo, iż ponownego wyboru na prezydenta izby deputowanych z powodu złego stanu zdrowia nie przyjmie. Jako kandydatów na prezydenta wymieniają Brissona, Etienna i Doumeta.

Rewizya Dreyfusa.

Paryż 27. grudnia. Komisya rewizyjna orzekła, że należy zezwolić na rewizyę procesu Dreyfusa.

Paryż 28 grudnia. Akta sprawy Dreyfusa odesłano już do generalnego prokuratora przy najwyższym trybunale Baudoina, który zarządzi dalsze postępowanie przy trybunale kasacyjnym. Przedewszystkiem senat kryminalny przeprowadzi śledztwo.

Petersburg 27. grudnia. Car wydał ukaz, zarządzający rewizyę państwowej ustawy o podatku przemysłowym, przyczem jednak system i podstawa ustawy nie będą zmienione.

Rzym 27. grudnia. Nowy ambasador rosyjski ks. Urusów przybył tutaj i wręczył niezwłocznie królowi swoje pisma uwierzytelniające, ażeby módz wziąć udział w przyjęciach noworocznych u dworu.

Cap Haitien 28. grudnia. Położenie na St. Domingo bardzo poważne. Reprezentanci państw obcych żądali przysłania okrętów wojennych.

Londyn 28. grudnia. *Daily Mail* donoszą z Kobe, że 600 inżynierów telegraficznych przybyło do Fuzan.

Pekin 28. grudnia. Wicekrólowie w całych Chinach otrzymali polecenie przysłania spisu zdolnych oficerów. Panują tu bardzo pesymistyczne zapatrywania co do wyniku rokowań Rosyi z Japonią.

Gmunden 28. grudnia. Król duński Chrystyan przeziębił się, wskutek czego odjazd odroczono na kilka dni.

Konstantynopol 28. grudnia. Wybór nowego metropolity w Skoplii na miejsce zmarłego metropolity nie odbędzie się tak prędko. Serbia domaga się, aby metropolitą w Skoplii został znowu Serb, a żądanie to popiera Rosya i Czarnogóra. Ze strony greckiej starają się, aby mianowano Greka, za czem jest także Turcya. Patryarcha ekumeniczny Joachim zachowuje się neutralnie. Większość synodów jest na razie przeciwną wyborowi Serba. Bułgarski eksarchat nie zaprotestował dotąd przeciw wyborowi Serba.

Dział ekonomiczny.

β **Wiener-Bank Verein** postanowił założyć filie we Lwowie i Czerniowcach. Filie te rozpoczną działalność zaraz po Nowym Roku.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 28. grudnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·25 do 8·40, pszenica nowa 8·00 do 8·10, żyto gotowe 6·60 do 6·80, nowe 6·50 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·80, nowy 5·50 do 5·75, jęczmień pastewny 5·10 do 5·40, jęczmień browarny 5·5 do 5·75, rzepak 9·60 do 9·80, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·40, groch do gotowania 7·50 do 9·50, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·40 do 5·60, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·90 do 6·10, stara 6·25 do 6·40, chmiel za 56 kilo od 160 do 175, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 19·— do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·75 do 19·00 paritas Tarnopol eskontyngentowy 12·75 do 13·00.

Wiedeń dnia 28. grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5·28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Ceny niezmienione.

Usposobienie nieoznaczone.

Budapeszt dnia 28. grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·59 do 7·60, na kwiecień 7·77 do 7·78, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·64 do 6·65, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·45 do 5·46, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·20 do 5·21, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: dobra

Usposobienie: lepsze.

Stan powietrza: śnieg.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 28. grudnia. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 690·75, węgierskiego zakładu kredytowego 786·50, Anglobanku 282·25, Unionbanku 549·50, Banku dla krajów koronnych 448·50 Bankvereinu 528·75, Bodencreditu 957·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 544·—, kolei państwowych 678·50, kolei południowej 88·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 419·75, kolei północnej 5540, kolei czerniowieckiej 578·50, alpiny 418·75, Rima Muranya 504·00, praskiego towarzystwa żelaznego 1920, fabryki broni 458·00, tureckie tytoniowe 351·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1268·—, oblig. węg. indemniz. 98·30, renta majowa 100·70, austryacka renta koronowa 100·70, węgierska renta koronowa 98·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·25, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·45, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·25, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·10 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·90, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·55, losy tureckie 138·75, marki 117·25 ruble 252·75.

Berlin d. 28. grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85.35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 218·00, Disc. Commandit. 197·50.

Wiedeń dnia 28. grudnia. Cukier 19·35 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·—, spirytus 44·20 do —·—

Frankfurt d. 28. grudnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 215·80, Kolej państwowa —·— Alpiny 197·90, Disconto —·—, Laura —·—

Paryż dnia 28. grudnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·60 Mąka 28·90.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

HOTEL EUROPEJSKI

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 28. grudnia 1903. J. Grabski ze Szczyrzec, Z. Cieński z Brzeżan, J. Feldmann ze Stanisławowa, S. Baranowski z Krakowa, K. Smutny z Przemyślan, M. Szumski z Rosyi, W. Kostkiewicz z Jasła, K. Kraus z Kołomyi, J. Landesberg z Brodów, M. Krzysztofowicz z Załuszczan, W. Stanek z Wisienki, A. Kosecki z Podola rosyjskiego, S. Pawlikowski z Berezowicy król., J. Grunwald ze Strychaniec, W. Rudrof ze Szwejkowy, W. Wachal z Chorkówki, J. Bidermann z Brzeżan, W. Polański z Rudnik, R. Bykowski z Warszawy, J. Nowacki z Brodów, M. Nowacki z Krakowa, J. Nogaj z Rzeszowa, J. Lambert z Rofeziusza.

Z ostatniej chwili.

Sejm bukowiński.

Czerniowce 28. grudnia (Tel. pryw.) Dziś zebrał się sejm. Posłowie Skedl i Onciul cofnęli swe wnioski wyboru komisyi nagany w znanej aferze Flondora. Natychmiast więc przystąpiono do dyskusyi budżetowej.

Z obozów czeskich.

Praga 28. grudnia. (Tel. pryw.) Poseł Landa, który niedawno złożył mandat, zdawał relacyę na sejmiku wyborców w Slane. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę wyrażającą konieczność obalenia gabinetu, domagającą się powszechnego prawa wyborczego i rozdziału cłowego z Węgrami. Rezolucya nie godzi się na to, aby Czesi brali udział w plenarnej konferencyi ugodowej z Niemcami.

Praga 28. grudnia. (Tel. pryw.) Wybory uzupełniające do rady państwa w Niemieckim Brodzie i Kralowym Hradcu odbędą się 9. lutego, Mandaty te opróżnione są wskutek śmierci posła Brzorada i Jarosza.

Traktaty z Włochami.

Wiedeń 28. grudnia. (Telegram pryw.) W przeciwieństwie do zapewnienia ministerstwa spraw zagranicznych, że obrady austro-węgierskich i włoskich delegatów postępują pomyślnie, dowiaduje się N. *W. Tagblatt*, że obrady te, jeśli ich dziś nie można jeszcze oznaczyć za zupełnie zerwane, są tak zawikłane, iż nie należy spodziewać się pomyślnego wyniku.

Rosya-Japonia.

Londyn 24. grudnia. (Tel. pryw.) Wiadomości nadeszłe tu z Japonii stwierdzają, że Japonia zdecydowana jest nie ustępować ani na krok. Możliwość wojny staje się coraz pewniejszą, chociaż przyznają, że pierwsze kroki wojenne rozpoczną się dopiero na wiosnę.

O ile rząd japoński zachowuje spokój, o tyle w całym kraju panuje gorączkowe wzburzenie; wszyscy zbroją się. Prywatne depesze w Tokio stwierdzają, że całe zachowanie się Rosyi obliczone jest na przyspieszenie wybuchu katastrofy.

Z Pekinu donoszą, że Rosya usilnie dąży do tego, aby w zawieruchę większą wciągnąć Chiny.

Rewizya Dreyfusa.

Paryż 28. grudnia. (Tel. pryw.) Głównym powodem rewizyi procesu Dreyfusa jest to, że wykryto, iż data najbardziej obciążającego dokumentu (telegramu niemieckiego attaché wojskowego Schwarzkoppena do Panizzardiego) była sfałszowana. Telegram ten pochodził z r. 1895, więc z czasu, gdy Dreyfus już był zasądzony i w więzieniu. Datę te sfałszowano na 1894.

Drezno 28. grudnia. (Tel. pryw.) Hrabina Montignoso (ks. Luiza saska) napisała z okazyi świąt serdeczne listy do dzieci i następcy tronu, dając wyraz życzeniu odwiedzeniu dzieci. Król Jerzy polecił nie odpisywać na te listy.

Berlin 28. grudnia. (Tel. pryw.) *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że carowa spodziewa się w lecie rozwiązania. Rana po operacyi ucha goi się bardzo dobrze.

Paryż 28. grudnia. (Tel. pryw.). Stan zdrowia Waldeka-Rousseau nagle pogorszył się bardzo. Lekarze mają poważne obawy.

— **Ślub.** W Wenecyi w kościele S. Marya Formosa odbył się ślub panny Anny Zakrzewskiej, córki A. i Maryi z Moszczeńskich Zakrzewskich z Ukrainy, z księciem Aleksandrem Tasca di Cuto z Palermo, właścicielem socyalistycznego organu *La Battaglia*.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Edw. Kwicińskiego z Pruchnika do Lwowa, Stan. Kosterkiewicza z Liska do Przemyśla i F. Wolanieckiego z Mielnicy do Stryja, oraz kancelistów: J. Cibla z Monasterzysk do Stanisławowa, J. Tomesa z Pruchnika do Zborowa, Józ Knapika z Ustrzyk do Monasterzysk, J. Weizmana z Niemirowa do Tarnopola, P. Mykietiuka z Husiatyna do Niemirowa, J. Moydę z Krakowa do Lubaczowa, J. Czahana z Sokala do Ustrzyk i T. Kluczyckiego z Buska do Pruchnika.

dalej zamianował kancelistami sądowymi: S. Wittelsa dla Liska, J. Dobrowolskiego dla Buska, G. Hubara dla Krakowca, S. Stabiszewskiego dla Sokala, B. Kohanego dla Pruchnika, M. Tarnawskiego, dla Husiatyna i L. Fruehta dla Mielnicy

---

6

Romuald Theodorowicz.

Abderyci.

Obrazki z życia prowincyi.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem nudy objawiające się w pojedynczych grupach ziewaniem, zaczęły się wkradać w towarzystwo, atmosfera poczęła być ciężką, gospodarz patrzył na zegarek a pani domu spozierała co chwila ku drzwiom wchodowym, widocznie czekano jeszcze na jakąś znakomitszą figurę.

Ferdzio i Mancio prześcigali się w bawieniu dam, ale jakoś zabawa się nie kleiła; panny za Zosią wyniosły się do bocznych pokoi, a mamy na kanapkach, omówiwszy kwestyę braku dobrych kucharek, drożyzny wiktuałów i najnowszych mód jesiennych, poczęły drzemać.

Około godziny dziesiątej zrobił się ruch przy drzwiach wchodowych. Do salonu weszli oboje starostowie i marszałek powiatu a jednocześnie służba poczęła roznosić wódkę, koniak i przekąski, poczem Puszalski podał ramię starościnie i całe towarzystwo parami udało się do sali jadalnej.

Mnie dostało się miejsce bardzo poczesne, gdyż koło Gadasińskiej, z czego byłem bardzo rad, nudy bowiem były wykluczone.

Zaczęliśmy rozbierać temat bardzo zajmujący, a mianowicie pojęcie prowincyonalizmu i parafiańszczyzny.

Gadasińska, która czytała dzieło hr. Borkowskiego ze zrozumieniem rzeczy, czyniła od czasu do czasu tak trafne uwagi i z taką domieszką złośliwości i wrodzonego dowcipu, że nie oglądnąłem się, jak minęło kilka dań, poczęto rozlewać szampana i jednocześnie ktoś kilkakrotnie uderzył nożem o szklankę.

Spojrzałem przez olśniewającą falę światła. Po drugiej stronie stołu stał starosta z pieniącym się kieliszkiem szampana.

Nastała poważna cisza — słychać było serc bicie.

— Praca, cnota, sprawiedliwość i miłość — mówił starosta, a głos jego brzmiał nastrojowo — powinny tworzyć cztery ściany domu, w którym mieszka rodzina. W takim domu, szanowni państwo, między takiemi ścianami, wśród takiej rodziny przypadło mi w udziale przemówić słów parę w cześć tego, któregośmy przyszli dziś tu uczcić. Nie będę wyliczać jego zasług, gdyż te zyskały już najwyższe uznanie przez odznaczenie go orderem, jego przymiotów serca i rozumu, które wam wszystkim są znane, tylko zdaje mi się będę wyrazem życzeń wszystkich obecnych, gdy sercem wniosę zdrowie: niech żyje nasz burmistrz i kochany gospodarz, niech żyje w najdłuższe lata!

Żydowska kapela, która pojawiła się zaraz przy początku kolacyi, uderzyła wielki tusz i fanfarę; wszyscy ruszyli się od stołu a mężczyźni z kieliszkami posunęli ku gospodarzowi i gospodyni.

Zauważyłem, że lody, które teraz podano, zamiast stereotypowych prowincyonalnych gołąbków, były stosownie do chwili ułożone w jakieś symboliczne korony; wyglądało to trochę urzędownie.

Zrobiłem jeszcze jedno spostrzeżenie a mianowicie, że na prowincyi średniowieczny zwyczaj rzucania gałkami przy stole nie wyszedł jeszcze z mody. Gdy bowiem, pochylony ku Gadasińskiej, rozmawiałem z nią, gałka ćwierćfuntowej objętości chleba trafiła mnie w oko. Przez chwilę zdawało mi się, że strzał wyszedł ze strony, w której siedziała panna Amelia. Zemsta najlepsza na zimno, tak powiadają na południu Francyi. Tę samę gałkę więc powoli podniósłszy z ziemi, puściłem odwrotną pocztą na ślepy traf przed siebie; pocisk nie był marny, gałka bowiem, opisawszy elipsę, trafiła w sam nos dyrektorową od kasy familijnej.

Wino rozlewano w kieliszki bez przerwy. Znów zabrzęczał kieliszek.

Jak statua komandora wyniosły i spokojny z błyszczącym orderem u klapy frakowej, zabrał głos Puszalski.

Całej mowy dokładnie nie pamiętam; wiem, że było w niej parę cytatów łacińskich, aluzye do miłości ojczyzny i kraju rodzinnego, zakończyła się zaś toastem na cześć zebranych gości.

Znów muzyka uderzyła tusz i znów poczęto trącać się kieliszkami, spacerować z życzeniami około stołów, przyczem całowano w ręce wszystkie damy po kolei.

Korki szampańskiego wciąż strzelały w górę.

W międzyczasie, gdy służba roznosiła torty, owoce, sery i wznoszono toasty, Gadasińska informowała mnie o rodzinie Puszalskich, jak Puszalscy nie mając dzieci, wzięli Zosię sierotę po zmarłej siostrze Puszalskiej na wychowanie, jakie dali jej świetne wykształcenie, jak ją bezgranicznie kochają, jaki piękny dają jej posag, bo — dodała z uśmiechem — na prowincyi wie się wszystko o wszystkich, wie, ile każda panna ma posagu, ile każdy kawaler długów, wie ile jaka suknia kosztowała, wie, co było gdzie na objad a co na kolacyę.

Poczęto kieliszkami stukać o stół, prosząc o spokój.

Kanonik wznosił staropolski toast kochajmy się.

Teraz działo się już coś nieokreślonego, muzyka biła z całej siły tusz i fanfarę a okrzyki wiwat i na zdrowie ulatywały przez wpół otwarte okna aż na ulicę, szampan lał się strugą, wszyscy poczęli się ściskać, całować a nawet niektórzy winszowali sobie wzajemnie, jak na imieniny lub nowy rok szczęścia, zdrowia i wszelkich pomyślności.

Jednocześnie gospodyni powstała, krzesła się poruszyły i pary tym samym porządkiem co poprzednio, przy dźwiękach posuwistego poloneza, wróciły do salonu.

W okamgnieniu topografia miejsca się zmieniła, powynoszono kanapy i fotele i wśród rozkosznych tonów walca ze „Słodkiej dziewczyny" młodzież puściła się w tany.

W bocznych pokojach tymczasem libacye nieustawały, wołano: niech żyje nasz burmistrz, wiwat order, spiewano: póki komar z morza wody nie wypije, podnoszono w górę samego gospodarza, starszych panów, potem każdego, kto się nawinął.

(C. d. n.)

38

SIŁA WOLI.

Powieść
Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

— Ze względów politycznych? — zawołałam zdumiona.

— Tak jest; w kufrach pań znajdowały się broszury rewolucyjne.

Zachodzi w tem jakaś pomyłka — protestowałam gorąco. — Zaliczam się do stronnictw jedynie

— Nie mylimy się wcale; proszę patrzeć. — Rzekłszy to, urzędnik celny wyciągnął małą książeczkę z zawiniątka Elzy.

Jakto! Elza spiskowcem? w związku z nihilistami? Ona taka słodka, łagodna! Któż by przypuszczał!

Wzięłam książkę do ręki i przeczytałam: „Rewolucya ciał niebieskich"...

— Ależ dzieło traktuje o astronomii — zawołałam. — Czyż panowie nie widzicie? Krążenie planet do koła słońca...

— Nic to nie znaczy, moje panie. Mamy stanowcze przepisy nie przepuszczania książek i broszur rewolucyjnych, bez względu, o czem traktują.

Wróćmy się Elzo, — oświadczyłam stanowczo — głupota tutaj zbyt daleko posunięta. Zejdźmy z drogi krótkowidzom.

Wysławszy tedy bagaże nasze z powrotem do Lucerny, stamtąd na rowerach puściłyśmy się przez Gotthard.

Gdy odpoczywając po drodze, stanęłyśmy wreszcie we Florencyi, byłam zdania, że rzeczy połowicznie robić nie należy. Mając zakładać szkołę stenografii i typografii, wypadało zabrać się do tego właściwie. Najęłam w ładnym hotelu słoneczny pokój dla mnie i Elzy, a w okazale przedstawiającym się domu pod cieniem marmurowej Campanilli — lokal parterowy na biuro komisowe. Wyszukawszy Toskańczyka malarza poleciłam mu namalowanie chorągwi, mającej nam służyć za szyld następnie wyszłam z bijącem sercem na ulicę, przypatrzyć się fladze naszej. Widok napisu: *Scool* bez *h Stenografy* przez *f* — ochłodził trochę mój entuzyazm; kazałam bezzwłocznie malarzowi poprawić tę włoską angielszczyznę, poczem, zaopatrzywszy pokoje w stoły i pulpity, spoczęłyśmy na laurach, czekając klientów.

Czekałyśmy długo; publiczności nie spieszno było przerywać naszego „dolce far niente". Przyznaję że jej to brałam za złe. Przykre takie przebudzenie z ułudnych marzeń.. Poczytując się dotychczas za szczęśliwą ulubienicę losu, zdziwiło mnie, że moje usiłowania pozostaną bezowocne. Zważywszy jednak, że te usiłowania mają nazwę „Przedsiębiorstwo", przypomniałam sobie rady pana Hitchcock i dałam ogłoszenie do gazet.

— Pobyt nasz we Florencyi ma jedną dobrą stronę — rzekłam, dla dodania odwagi dobrej Elzie. Jeżeli klienci się zjawią, będą to wykształceni ludzie i dostarczą nam przyjemnego zajęcia: artystyczne poglądy na Fra Angelico i Della Robbia lub nowe szczegóły o Dante'm i Petrarce.

Tak byłoby niewątpliwie, gdyby zjawili się owi klienci — odparła Elza z powątpiewaniem — niepojęte dla mnie jednak, że tu niema ożywienia i ruchu literackiego jakiego spodziewaćby się można po Florencyi.

Dante i Petrarka zmarli widocznie w pamięci współczesnych. Celniejsi autorowie nie spieszą do nas z manuskryptami do kopiowania.

Przybrałam pewną siebie minę, bo ta pewność miała być rękojmią zwrotu wyłożonego kapitału (zwrot wyłożonego kapitału wyrażenie czysto handlowe).

Jesteśmy jeszcze nową firmą — dowodziłam obojętnym tonem — przedsiębiorstwo nasze świeże. Gdy wykształcona Florencya dowie się, że tu jesteśmy, inteligentni ludzie tysiącami nachodzić nas będą.

Tymczasem przesiadywałyśmy samotnie w naszem biurze gryząc z niecierpliwości palce. Robiłyśmy dowolnie długie studya nad ozdobami architektonicznemi Campanilli, tak, że szczegół każdy dokładniej zdołałybyśmy poznać od samego pana Ruski'na.

Książeczka do notatek Elzy zawiera, o ile pamiętam, 1,100 rysunków Campanilli, naszkicowanej od prawej strony, od lewej i od frontu, o ile widzianą była z naszego okna jak niemniej rysunki figur, umieszczonych w niszach.

Wreszcie gdyśmy przeszło dwa tygodnie siedziały bezczynnie, gryząc ciągle palce lub przerysowując postacie czterech proroków, zaszło oczekiwane długo wydarzenie.

Ujrzałyśmy starego gentlemana, przypatrującego się uważnie szyldowi, zdobiącemu wejście do naszego biura. Usiadłam co prędzej przy maszynie a Elza szybkim ruchem ręki kreślić zaczęła po papierze jakiś zaimprowizowany artykuł.

Stary gentleman po krótkim namyśle nacisnął klamkę. Udałam, że go nie widzę, zajęta prędkiem przebieraniem palcami po klawiszach maszyny spoglądając jednak z pod oka, dostrzegłam, że był to słodkiej powierzchowności staruszek, ubrany z elegancyą podług ostatniej mody. Twarz jego bez zarostu miała wyraz arystokratyczny.

Zdecydował się wreszcie wejść do biura. Przebierałam zawzięcie klawiszami... Stawić czoło przeciwnościom, a silną wolą przezwyciężyć przeszkody.

Dokończywszy zdania, podniosłam oczy i tonem największej uprzejmości zapytałam

— Czem służyć mogę panu?

Stary gentleman z kapeluszem w ręku zbliżył się do mnie. Wyglądał, jakby dopiero co wylądował z podróży, odbytej w XVII wieku ery chrześcijańskiej.

— Przychodzę do pani — rzekł, kładąc na każdy wyraz akcent wielkoświatowej grzeczności — gdyż mi polecono jej... zakład typografii i stenografii.. Mam interes, który chciałbym tu załatwić, jeśli wchodzi w zakres działalności pani. Jestem jednak trochę wymagający; żądam biegłego pisarza. Wybaczy pani, że zapytam, ile słów skreślić możesz na minutę?

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.